(Prawdziwe) Opisanie jako P. Bóg Zygmunta III. Króla Polsk. cudownie przy zdrowiu i żywocie zachował. 15 listop. 1620 r.

Prawdziwe á Krotkie

OPISANIE,

Jáko P. Bog wielce pobożnego Páná

Naiáśnieyszego ZYGMVNTA TRZECIEGO

Krolá Polskiego

cudownie przy zdrowiu y żywoćie zá-
chował:

Ná ktory sie był ieden szalony człowiek
vsádził.

Roku Páńskiego/ 1620.

Dniá 15. Listopadá.


BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

Michał Piekárski/ w Ruskim Woiewodztwie vrodzony / gdzie sie był Oćiec iego z Sendomierskiey Ziemie przeniosł/ z młodych lat był záwsze dziwak/ tetryk / melánkolik / furyat wielki : ktoremu gdy iuż do śrzednich lat przychodził/ szátáńskie przenágabánie (bo powiádał że miewał iákieś widzenia) tym wiecey vmnieyszyło. Ten przed tym bez wszelkiey przyczyny / iedno z sámey furyey/ á zá poduszczeniem szátáńskim / kuchárzá/ szwagrá swego Plázy/ ná Zamku Krákowskim/ zábił : roznych záś czásow/kilku ránił : y ták był niećierpliwy / że gdy mu kto w czym namniey przymowił/ záraz sie do broni porywał. Co widząc niektorzy powinni iego y przyiaćiele/ otrzymáli nań opieke/ iáko ná tego co nie miał rozumu/ y rządźić sie nie vmiał : Vieli máietnośći iego y trzymáli / onemu vdzieláiąc z nich ná przystoyne wychowánie. Málo co z ludźmi obcował y mowił/sam w sobie żył / y milczeniem á ponurym okiem/melánkolią sie zábáwiał/ rozmáite w niey (iáko to pospolićie w melánkolikách bywa) immaginationes, iáko sam powiádał/ y widzenia / ábo rácżey oszukiwánia dyabelskie miewáiąc. A słysząc że Królá Fráncuskiego przedtym zábito / wpádło mu w myśl / Krolá J. M. Páná swego zábić / ktora w nim trwálá od lat 10. podług iego wyznánia : y kilká sie rázow ná to iuż zápuszczał / zá Dworem Je° K. M. iezdżąc / y okázyą wykonánia swego złego zamysłu vpátruiąc : ále mu Pan Bog / ktory strzeże vmiłowánych sobie/moc odeymował. Bo ile rázow iedno ktorego sie dniá ná ten zły vczynek resolwował / záwsze go iákieś z opátrznośći Bożey ku Pomázáńcom swym/ nieszcześćie odtrącáło : że ábo kogo ránił / ábo mu sługá z rzeczámi iego zbiegł / ktorego goniąc/ zły zamysł iego przerywał sie. Aż dniá pietnastegº Listopada/ w Roku 1620. niezbożny człowiek rece swe przećiw Pánu pobożnemu podniosł/ tym sposobem. Szedł Je° K. M. obyczáiem zwykłym do Kośćiołá wielkiego/ś. Janá ná Mszą : prowádźił go po práwey stronie X. Weżyk Biskup Przemyski/ w ktorą stronę Je° K. M. vderzano ; á po lewey stronie (bo

583 pośledzy niż X. Przemyſki przyßedl) X. Andrzey Prochnicki Arcybiſkup Lwowſki. A gdy Je° K. M. za drzwi iuż zaßedßy/ przyblizal ſię ku Ciborium, ktore ſam dla Sákrámentu naświętßego koßtownie wyſtáwil / zdraycá ten iedney ſtrony drzwi przyczaiwßy/ aby Krolewicowi J. M. ktory ßedl za Krolem/ nie co wſtrętu uczynil/ ſkoczyl do Je° K. M. z tylu z Czekanem: á chcąc obiemá rękomá vderzyc w glowę / Pan Bog záhámowal że w plecy vderzyl / y málo co Je° K. M. obrázil. Popráwil ſię drugi raz/ w tym ſię też Krol zá pierwßym razem obeyzrzal/ a on koncem Czekaná glowy Je° K. M. pochybiwßy/ srzodkiem iednák żelázá przy oſadzie / á glowicą Czekaná ślozem/ y w rog glowy nád vchem/ y w iágodę / y w brodę w práwą ſtronę/ Je° K. M. nie ßkodliwie ránil. Od tego iednák rázu Je° K. M. ná ziemię przypadl. Cud wielki ſię sſtal / że Pan Bog y ręce y broń lotrá tego/ ináczey przez Anyolá ſwego kierowal y obrácal / niż byl vmyślil / y ną to ſię vſádzil. Chcial y trzeci raz vderzyc / ale go Pan Márßalek Nadworny Koronny Lukaß Opalinſki/laſką vprzedzil/ w rękę y w Czekan áż mu ſię przepadl vderzyl: Krolewic Je° M. też gorącą miłością ku Je° K. M. Oycu ſwym wzięty/ do ßáble ſię wprzod przed wßyſtkiemi porwal y lotrá tego w glowę ránil. Pod tenże czás wlaſnie Jáſnie Wielebny X. Marcin Szyßkowſki/ Biſkup Krákowſki/ Mßą odpráwiwßy w káplicy przy Ciborium, przeciw ktorey tuż Je° K. M. ránionó / wychodzic chcial z káplice / y Je° K. M. prowádzic: a ſludzy iego przed nim ßli/ y nie dáleko ſtáneli v Ciborium, gdzie Krol J. M. miál/ y ci nablizßy byli J. K. M. y nalepiey wßytko widzieli/ co ſię z J. K. M. dzialo y do broniey ſię zárąz rzucili/bo wielki tumult y rozruch wſtał po Kościele pelnym ludzi / y rozumieli że zdrádá iákaś y záſadzká ná Páná. Senatorowie / y ci wßyſcy co przed Panem ßli / wrzaſkiem y zgielkiem wielkim ludzkim porußeni/ vſlyßawßy glos po Kościele: iednych/ Tátárzy / Tátárzy: drugich / Krol J. M. zábit: pomießáli ſię w tumulćie y ciżbie wielkiey / y żaden do Páną obrocić ſię nie mogl.

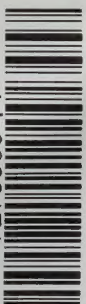
mogl. Pan Marßalek też z Krolewicem J. M. y z Pánem Woiewodą Kijowskim Thomaßem Zamoyskim / kolo tego lotrá zábáwili się: sámi iedno śrzodzy X. Biskupa Krakowskiego z broniá dobytą przy Krolu J. M. stali: a Pan Jan Zebrzydowski Miecznik Koronny / także z broniá dobytą tuż przy Krolu był / ktory głosem záwołał: Nie bywało to nigdy w Narodzie naßym. Skoczył potym do Krolá Jan Kálinski z Káliny / Woiewodztwá Krákowskiego Zolnierz dawny / ktory był kilká lat w Moskwi w więzieniu / a ná ten czas sługá X. Biskupá Krakowskiego / porwał Krolá J. M. w pás z ziemie / y ná nogách postáwił. Drugi sługa X. Biskupá Krakowskiego tákże / Dobrogost Rogáski / brát rodzony Pulkownikow / Zolnierz dawny / zá rękę J. K. M. vią / y podnośić pomogł / ßablę dobytą nád głową trzymáiąc / z Kálinskim go potym pod pachy obádwá vieli. Do ktorych rzekł J. K. M. Co się dzieie / co to iest? Odpowiedzieli: Zdradá iákaś / ále nie boy się W. K. M. á podz W. K. M. do X. Biskupá Krákowskiego. Rzekł do nich Krol J. M. Będę was pámiętał. Z ktorym pod rękę go trzymáiąc / ci dwáy / á trzeci Łacki sługá / pokoiowy X. Biskupa Krákowskiego / ktory z tylu J. K. M. trzymał / y płáßcz ná nim: gdy tilká krokow postąpili / X. Biskup Krákowski z Pánem Janem Podoskim / Kaßtellanem Ráciąskim / ktory był ná ten czas przy X. Biskupie / skoczył do Krolá / y głosem záwołał: Ach nieśćiety / coż ćie to Pánie / zá dobroć y pobożnośc twoię / od złych ludzi potkało? czegoś się to doczekał? Bo był tego mniemánia / że wiecey tych zdraycow było / co niezbożne ręce na Páná podniesli. Do Káplice wßedßy / cáłował rány y głowę iego / płákał / krew z Páná oćierał / ćießył iáko dobry Biskup / y wierny a życzliwy Poddány J. K. M. Do ktorego rzekł J. K. M. Nie frasuycie się Xieże Biskupie / nic będzie mi dali Pan Bog nic. Jakoż też X. Biskup obaczywßy lepiey / że nie mäß rázu śmiertelnego / płácz swoy moderował. A Je° K. M. był przy dobrey pámięci / y widział kto go z ziemie podnośił / kto prowádził / y co się działo / powiádáiąc iáko go ten

go ten zdraycá wprzod vderzył / y iáko zá wtorym rázem przy-
padł: żadnego złego áffektu przeciw temu złoczyńcy nie poká-
zował / á wdzięcznie to náwiedzenie od Páná Bogá / iáko Pan
świątobliwy / przyimował / właśnie iákoby nic złego nań nie pá-
dło. Przyſzedł potym Krolewic J. M. do Káplice / przyſzedł y
Pan Márſzałek / powiádáiąc / że ten lotr żyw / y w ręku ieſt: do
ktorego znowu Pan Márſzałek ſzedł / áby go dobrze opátrzono.
A owdzie przecie po Kośćiele grzmot wielki y tumult. Przy-
ſzedł y Pan Woiewodá Kiiowſki / y Pan Rádziwił / Hetman
Litewſki / y Pan Dinoph Stároſtá Bolesłáwſki / rádzili áby
Je° K. M. wyſzedł / żeby ſię rázy nie záziebiły. Ale X. Biſkup
powiedział: ſzkodá wychodźić / by nie byłá zdraycow iáka zá-
ſadzka: niech ſię tumult vſpokoi / á więcey ſię do J. K. M. zey-
dźie. Ale nie przybyli drudzy do J. K. M. iedno Pan Dánielo-
wicz Woiewodá Ruſki / ſámi ſłudzy X. Biſkupá Krákowſkie-
go / około kraty v káplice ſtáli / y J. K. M. pilnowáli. A gdy
X. Biſkup rozumiał że nie máſz iuż niebeſpieczeńſtwá / rzekł do
Krolá J. M. Możeſz iuż W. K. M. wyniść: y prowádźił
go z Krolewicem J. M. z pánem Woiewodą Kiiowſkim /
Ruſkim / Márſzałkiem / y z Dinophem Stároſtą Bolesłáwſkim.
A ſłudzy X. Biſkupá Krákowſkiego przed J. K. M. ſzli / áż po-
tym v Káplice gorney / v drzwi Kośćielnych / niektorzy Dwo-
rzánie J. K. M. zábieżeli. Przez Kośćioł gdy J. K. M. ſzedł /
ludźie / ktorych było niećo w Kośćiele zoſtáło / wołáli: Niech
będźie Pánu Bogu wieczna cześć y chwałá: Krol J. M. zdrow.
Jákoż rzeſko ſzedł do Zamku / y ſámego pokoiu Krolowey Jey
Mći / ktora ſię w ſwym niezmiernym żalu y ſmętku poćieſzyłá /
gdy J. K. M. czerſtwego / y máło co obráżonego obaczyłá.
Táż potym / iáko Páni wyſokiey mądrośći y pobożnośći / wiernie
y wielce Małżonká ſwego J. K. M. miłuiąca / Kálińſkiemu /
ktory naprzod z źiemie J. K. M. podnioſł / dárowáłá łáncuch
z kilku ſet Czerwonych złotych / z metállą złotą / ná ktorey po ie-
dney ſtronie twarz Krolewſka z napiſem: a ná drugiey ſtronie
Symbolum, CRESCIT GEMINATIS GLORIA CV-
RIS.

ris. Dárowáłá do tego y tyśiąc złotych. A J.K.M. dárował Wieś Bieńkowice / w Woiewodztwie Sendomirskim / ktora iest po tym złoczyńcy konfiszkowána. Obiecał y tym co przy nim z bronią dobytą stáneli / onego prowádzili / zá okázyą łáskę swą Páńską / iáko Pan wielkiey mądrości / pokazáć. Ten záś złoczyńcá / zá wystepek swoy szátáński / słuszne karánie z dekretu Senatorskiego odniosł: kleszczami tárgány / ręce mu vcięto / potym przypalano / nákoniec czteremá końmi ná ćwierci rostárgnion ny / y sztuki potym spalono. Ták śie rzecz tá / w Polszcze przedtym nigdy nie słychána / właśnie działá.

Pánu Bogu wielkie dzięki słusznie wszyscy oddáwáć mamy / że nam cudownie Páná pobożnego / y wszystkiemi Krolewskiemi cnotámi przyozdobionego / od rąk szalonego człowieká / z dyabelskiego poduszczenia / wybáwił: á ku zátrzymaniu w cáłośći Krolestwá tego / y ozdobie wszystkiego Chrześciáństwá / zdrowo záchował: Ktoremu niech wieczna cześć y chwałá będźie.




Biblioteka Jagiellońska
stdr0022174